

LUDWIK MALINOWSKI

ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-4987-509X>

RÓŻNE OBLICZA BIEDY

Profesor Stanisława Golinowska – znana od wielu lat badaczka ubóstwa i biedy w Polsce – w jednym z wywiadów stwierdziła, że polska bieda jest roszczeniowa, charakteryzuje się różnymi odmianami i jest też uwarunkowana zmianami pokoleniowymi. Ludzie w walce o przetrwanie i poprawienie swojego bytu, aby utrzymać się na powierzchni¹⁾, stosują różne taktyki, jakie w danym okresie są najbardziej skuteczne i jakie mogą przynieść oczekiwane rezultaty. Roszczeniowość, która ma często wielowątkowy charakter, jest jedną z nich, gdyż równocześnie własna aktywność staje się coraz bardziej trudna, wymagająca przewartościowania dotychczasowych nawyków i zwykłego przyzwyczajenia się do tego co było, a dziś być nie może.

Przytaczane są różnego rodzaju badania, które to potwierdzają, jak chociażby to, że długotrwałe bezrobocie znacznie utrudnia poszukiwania pracy przez bezrobotnego, do tego stopnia, że w konsekwencji nie jest on w stanie jej podjąć i dalej tkwi w bezrobociu i ubóstwie. Nie podejmuje pracy, często nawet nieźle płatnej. Na taki stan wpływa wiele uwarunkowań psychologicznych, obyczajowych, a nawet towarzyskich, mimo że bezrobotny często wykazuje dobre chęci. Stąd nasuwa się wniosek, że w realiach dynamicznego rozwoju kapitalizmu i gospodarki wolnorynkowej, aby znaleźć pracę i ją utrzymać, jest konieczna nie tylko odpowiednia polityka społeczna, lecz także praca socjalna. Jak się wydaje, współcześnie ta druga staje się ważniejsza.

W obliczu zachodzących w Polsce zmian, o biedzie nie można mówić jako o zjawisku globalnym. Jest ona zjawiskiem marginalnym. Według

¹⁾ Szerzej na ten temat: Kozek, Kubisa, Zielińska (2017).

Głównego Urzędu Statystycznego w skrajnym ubóstwie żyje około 4% Polaków i tylko 6,5% rodzin wielodzietnych. W ostatnim czasie wprowadzenie programu „500 plus” znacznie poprawiło kondycję finansową rodzin, zwłaszcza wielodzietnych, jednak nie rozwiązało problemu. Owszem pieniądze są ważne, ale często ci najubożsi bardziej niż pieniądze potrzebują zwyczajnej ludzkiej pomocy. W odniesieniu do programu „500 plus” w publicznym dyskursie wciąż padają pytania, czy jest to sprawiedliwe. Otóż bogata rodzina dostaje tyle samo pieniędzy na dziecko, jak ta bardzo uboga, dla której pomoc jest zbawienna i wręcz konieczna. Dlatego teza, że wszystkie dzieci są traktowane jednakowo, nie zawsze jest przekonywująca. Zrozumiałe, że bezpośredniej pomocy pieniężnej nie można negocjować, bardzo często reperuje bowiem budżet domowy, ale dla bogatych rodzin nie ma to żadnego znaczenia, z wyjątkiem wydzwiku społecznego. Natomiast dla biednych rodzin jest to bardzo ważne.

Redystrybucja dochodów, jak to się zaczęło określać, polegająca na „dawaniu” publicznych pieniędzy po równo dla każdego dziecka, oczywiście ma sens, gdy chodzi o uzyskanie pozytywnego i korzystnego efektu społeczno-politycznego. Bowiem z przytoczonych badań – jak stwierdza Golinowska – w wyniku „500 plus” skala ubóstwa, biedy w rodzinach wielodzietnych znacznie się zmniejszyła. Są to pieniądze, które nieco pozwoliły na wyrównanie układu społecznego, zwłaszcza tego tworzonego przez ostatnie lata. Na tym tle pada jednak podstawowe pytanie: Czy biedne dzieci dostały takie same szanse, jak te z bardziej zamożnych domów? Otóż nie, nadal będą bowiem skazane na ograniczony dostęp do zdrowego żywienia, dobrej oświaty i kultury. W skali krajowej dla usług społecznych będzie mniej środków, „bo pieniądze wydano w zbyt dużej skali – także dla bogatych. A pojawia się efekt przewrotny, rodzice biednych dzieci będą mieli zmniejszoną motywację do starania się o lepszą pracę”²⁾.

Dopiero po tym krótkim wstępie warto bardziej dokładnie przedstawić książkę Stanisławy Golinowskiej *O polskiej biedzie w latach 1990–2015* (w podtytule „definicje, miary i wyniki”). W kontekście historycznym

²⁾ Pieniądze biedy nie przegonią. Rozmowa z prof. Stanisławą Golinowską o nowej biedzie, która odziedziczyła wady po tej starej (Ćwieluch, 2019).

i współczesnym dla polskiego narodu i państwa były to lata szczególne, charakteryzowały się przebudową ustroju społeczno-politycznego, tworzeniem wielu nowych instytucji demokratycznych i państwa prawa w ramach nowego systemu gospodarki rynkowej, której koszty były bardzo duże, ale niestety konieczne. Ważne jest, że obecnie przynoszą korzyści, chociaż każdy chciałby, aby były one większe, szybsze i bardziej zauważalne.

Książka napisana jest pięknym i zrozumiałym językiem, jak się to dziś określa – komunikatywnym. Opiera się na licznych badaniach autorki i zespołów badawczych, jakie zdołała wokół siebie zgromadzić. Praca stanowi niesłychanie ważny wkład dotyczący analizy procesów społeczno-politycznych, które zachodziły w Polsce, poczynając od początku lat 90. XX wieku do czasów najnowszych, mimo że w tytule zakończona jest 2015 rokiem. Uzasadniono, że badania, które były prowadzone wcześniej, są wskazówką w dziedzinie zwalczania ubóstwa również dla lat późniejszych, charakterystyczny przykład to przytaczane skale porównawcze związane z programem „500 plus”.

W książce przedstawiono wnikliwy przegląd kategorii analitycznych i metod badania problematyki ubóstwa w Polsce, przy uwzględnieniu pewnych trendów, jakie zachodzą we współczesnej Europie. Co zostało poparte bogatą bazą empiryczną, a to z kolei stanowi ważny czynnik do wyciągania wniosków związanych z pracą socjalną na przyszłość. Znacznie przyczynia się do zrozumienia naszych czasów, w których wzrasta poziom życia ludności i dziś nie spotyka się już ludzi głodnych (może czasami). A przypomnijmy, że bieda była od zarania ludzkości, wciąż istnieje i prawdopodobnie będzie istnieć jeszcze długo, nawet w krajach o wiele bogatszych od Polski.

We wprowadzeniu do publikacji autorka pisze, że celem książki jest opisanie ubóstwa w Polsce; są przytaczane różnego rodzaju definicje i próby pomiaru biedy w zmieniających się ustrojach społeczno-politycznych i gospodarczych. Gdy Polska wstąpiła do Unii Europejskiej, musiała zmodyfikować funkcjonowanie całej sfery publicznej, w tym kierunków i sposobu realizacji celów w polityce społecznej państwa. Najwięcej uwagi poświęcono w książce szczegółowej analizie zagadnień związanych z biedą na przełomie pierwszej i drugiej dekady XXI wieku. Co szczególnie stało się tu bardzo ważne, zdaniem Golinowskiej. Otóż w polityce społecznej, a co

również bezpośrednio wiązało się z pracą socjalną, zaczęło kształtować się nowe podejście do podejmowania decyzji o tym, komu i jak pomagać.

Poza selektywnym wspieraniem ubogich i ludzi wymagających pomocy, do procesu decyzyjnego wprowadzono wielu nowych adresatów, jak: różne grupy obywateli, pacjentów, rodziców, osób starszych, dzieci, w tym dzieci niepełnosprawne. Uwzględniono również działania długookresowe i kompleksowe. Obok tego rozważania na temat ubóstwa i szerzej wykluczenia społecznego w Polsce zostały przedstawione na tle ogólnych przemian w krajach europejskich i na świecie. Wskaźniki ubóstwa dla Polski są prezentowane w porównaniu z przeciętnymi wskaźnikami europejskimi. „Tam, gdzie istnieje dostęp do odpowiednich danych, opisywane są dłuższe trendy, co pozwala na historyczną ocenę zjawiska” (Golinowska, 2018, s. 8).

W książce współczesna bieda jest określana zamiennie jako ubóstwo. Wydaje się, że tego rodzaju nazewnictwo jest aktualne i adekwatne do omawianego problemu, gdyż bardzo często pojawia się ono w publicystyce i mowie potocznej. Najczęściej dotyczy mierników poziomu dochodów, wydatków, rozwoju biologicznego, a także wielu innych zagadnień. Stąd wynikają obecnie zadania większości państw, w tym także Polski i tych bardziej biednych niż my, w celu prowadzenia świadomej i planowej działalności w zakresie zapobiegania i rozszerzania się biedy. W praktyce wyraża się to różnymi sposobami, najczęściej jednak udzieleniem pomocy ludziom najuboższym. To też jest dyskusyjne.

Odnosząc się do tego nieco szerzej. Można w tym miejscu postawić pytanie: jaka była w Polsce dawna bieda, a jaka jest obecna? Otóż wcale nie tak dawno – chociaż niektóre pozostałości przetrwały do dziś – bieda miała niezwykle praktyczny charakter. Przykładowo specyfika polskiej biedy (ubóstwa) polegała na tym, że do drugiej połowy XX wieku większość ludzi żyła na wsi. W dziewiętnastowiecznej Galicji, a także na wschodnich terenach ziem polskich (Kresy Wschodnie) bieda chłopów i robotników rolnych była dotkliwa nawet do tego stopnia, że umierali z głodu. Aby się przed tym ratować, ludzie udawali się na emigrację. Najbardziej dotyczyło to ludności wiejskiej. Natomiast w miastach, które rozwijały się znacznie wolniej niż w innych państwach Europy, bieda miała inny charakter, ale też często jakże dramatyczny. Była to ciężka praca, nędzne warunki materialne i mieszkaniowe, tzw. piw-

niczne izby bez okien, o czym pisała m.in. Maria Konopnicka, brak higieny, inwalidztwo na skutek złych warunków pracy. To wszystko dawało się mocno we znaki robotnikom i ich rodzinom.

Zmiany, jakie nastąpiły po II wojnie światowej, rozwiązywały tylko niektóre bardzo trudne problemy. Był to proces przyśpieszony, realizowany w ramach ustroju komunistycznego i gospodarki planowej. Towarzyszyły temu ważne programy społeczne, jak: wprowadzenie powszechnej edukacji podstawowej i w dużej skali zawodowej, zwalczanie chorób zakaźnych, ale również masowe, nieprzemyślane i niekonieczne, niszczenie środowiska naturalnego. W tej sytuacji opieka społeczna nie nadążała za zmianami gospodarczymi. Oficjalnie biedy w Polsce nie było, gdyż w Polsce Ludowej biedy być nie mogło.

Sytuacja uległa znacznej zmianie na lepsze po wprowadzeniu gospodarki rynkowej. Od tej pory polskie ubóstwo pod względem strukturalnym zaczęło przybliżać się do zachodnioeuropejskiego. Dziś problem biednych rodzin polega głównie na niedostatecznym i niskopłatnym zatrudnieniu, co prowadzi do dostatecznego braku dochodów, które pozwoliłyby na zaspokajanie określonego standardu życia. Niedostateczne zatrudnienie związane jest nie tylko z brakiem dostatecznej liczby miejsc pracy, lecz także z posiadaniem przez kandydatów do pracy cech, które nie sprzyjają tak zwanej zatrudnialności. „Należą do nich: niskie czy nieodpowiednie kwalifikacje, niesprawność związana z chorobą czy inwalidztwem, obciążenie obowiązkami rodzinnymi (wielodzietność), konieczność sprawowania opieki nad niepełnosprawnymi czy niesamodzielnymi krewnymi, a także niezaradność i zagubienie w środowisku, co dotyczy szczególnie imigrantów pochodzących z innego kręgu kulturowego” (Golinowska, 2018, s. 17).

W Polsce „nowoczesne” ubóstwo jest silnie związane z nakładaniem się na siebie co najmniej dwóch procesów, które rozpoczynały się wraz z upadkiem komunizmu w Polsce, to jest: transformacji ku gospodarce rynkowej oraz globalizacji. Kapitalizm przyniósł powszechny dostęp do dóbr konsumpcyjnych importowanych dosłownie z całego świata. To także sprawia, że ludzie posiadający niskie dochody mogą nabywać pożądane produkty: modną odzież, sprzęt elektroniczny (często podróbki) czy stare samochody. Znaczna część tych towarów była wcześniej używana, lecz w społeczeń-

stwach bogatszych. Dziś jest masowo produkowana lub przywożona do krajów biedniejszych, z tym że są one o niższych standardach jakości. Bardzo często stać jest na nie nawet osoby biedne. I trudno jest to odróżnić w codziennym życiu, na przykład w ubiorach.

Powróćmy jeszcze na moment do pewnych wątków historycznych. Otóż w książce Golinowskiej znajdujemy wyjaśnienie, że w PRL nie prowadzono badań nad biedą. Obowiązywała ideologia, że w ustroju socjalistycznym nie mogło być ubóstwa i biedy, mimo że z opracowań GUS oraz Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych wyraźnie wynikało, że ubóstwo istniało, ale władze to utajniały. W wyniku zmian, jakie nastąpiły po 1989 roku, są prowadzone liczne badania na temat ubóstwa, zarówno o charakterze ilościowym, jak i jakościowym, co w książce jest wielokrotnie opisane i wyjaśnione. Jak chociażby to, że na przełomie wieków XX i XXI, zwłaszcza poczynając od 2008 roku, na skutek zmian zachodzących w Europie, polegających na spowolnieniu wzrostu gospodarczego, pogorszyła się sytuacja ekonomiczna ludności. Między innymi to było przyczyną, że jednocześnie powstała potrzeba wprowadzenia zmian metodologicznych w badaniach i analizach ubóstwa w związku z dostosowaniem się Polski do wymagań Eurostatu. „Ponadto w polityce Unii Europejskiej strategia inkluzji (integracji) społecznej, a de facto zwalczania ubóstwa i wykluczenia społecznego stała się jedną z dwóch, oprócz strategii zatrudnienia, najważniejszych strategii społecznych polityki realizowanej przez wspólnotę europejską. Polska w 2004 r. włączyła się do jej realizacji w oparciu o metodę otwartej koordynacji” (Golinowska, 2018, s. 21). U nas w Polsce istota tych zmian sprowadza się do przenoszenia europejskich wytycznych do narodowych i racjonalnych u nas strategii, a także do specyfiki i możliwości ich realizacji.

W książce wciąż jednak przewija się motyw, jaka była bieda dawna, a jaka jest dziś. Wcale nie tak dawno – co już wspomiano – miała bardziej praktyczny charakter. W biednych środowiskach wyrażała się tym, że produkowano prawie wszystko, co było możliwe do skonsumowania na własny użytek i tak, aby było taniej. Obejmowało to nie tylko produkcję żywności, lecz także odzieży, narzędzi gospodarczych i domowych. I co było tu jeszcze niesłychanie ważne, nic się nie mogło zepsuć. Ludzie biedni, aby się wyżywić, robili dosłownie wszystko, poczynając od różnego rodzaju

przetworów z owoców i warzyw, przez szycie na własny użytek, po reperację swoich sprzętów i podnoszenie własnego wizerunku, w odniesieniu do ludzi bogatszych. Zawsze była chęć wychodzenia z niedostatku i dorabianie się czegoś więcej niż tylko konsumpcja. Często nawet tego, co tak po prostu było trudne do osiągnięcia. Obok tego niesłychanie ważna była, nawet w biednych rodzinach, przyszłość dzieci. Robiono wielkie starania na rzecz ich rozwoju, gdyż to gwarantowało lepsze późniejsze życie.

W swojej książce profesor Golinowska wyraźnie zaznacza, że w porównaniu z wcale nie tak dawnymi czasami współczesna bieda znacznie się różni i ma zasadniczo inne oblicze. Na przykład dziś biedne dzieci mają niemal wszystko, co ich koledzy ze znacznie bogatszych rodzin. Mają przecież smartfony i laptopy, a jeżeli już nie mają własnych, to mają dostęp do tych urządzeń technicznych w szkołach i innych placówkach społecznych. Często też mają markowe lub podrobione, trudne do odróżnienia buty, spodnie i kurtki. Dziś młodzież ubiera się jednakowo. Ale to nie wszystko, wielu z nich wciąż pozostaje bowiem biednymi. Mimo że piramida ich wzorców jest inna, publicznie mało lub wcale niezauważalna. Młodzież ta potrzebuje innych, dobrych wzorców, których najczęściej nie spotyka w domu, w tym lepszej opieki zdrowotnej; wiele z nich nie ma opieki dentystrycznej, w biednych rodzinach znacznie wcześniej niż w rodzinach zamożnych pojawia się otyłość. Badaczka zauważa też, że darmowe rozdawnictwo, w tym nawet jedzenia, nie ułatwi wszystkiego, gdyż to, co otrzymujemy za darmo, a nie zarobimy, na ogół mniej cenimy. Są to m.in. oblicza polskiej biedy, często starannie ukrywanej, ale wciąż istniejącej.

Zgodzić się trzeba z ogólnym dyskursem społecznym, że problem dzieci z rodzin ubogich jest ważny, jednak nie rozwiązują tych jakże istotnych problemów zapomogi, które owszem znacznie ułatwiają życie. Ważnym problemem obok ubogich dzieci są ludzie starsi, których w Polsce nie ubywa, a przeciwnie, – wciąż przybywa. I w tym konkretnym przypadku – co zauważa Stanisława Golinowska – należy wyraźnie odróżnić miasto i wieś. W dużych miastach starsze osoby mogą względnie nieźle żyć, mieć na leki, z rent lub emerytur i z tego, co otrzymują od różnego rodzaju organizacji społecznych, charytatywnych, Kościoła i tak zwyczajnie od pojedynczych osób. Jest to ważne, ale też nie rozwiązuje problemu biedy w tym środowisku.

Gorzej natomiast jest w środowisku wiejskim i małomiasteczkowym. Tam występuje zjawisko wstyżenia się, że jest się biednym. Wszyscy na ogół się znają i w tej sytuacji przyznawanie się do biedy jest wstydlive i krępujące, natomiast w dużych miastach żyje się anonimowo. Na wsi bieda najbardziej dotyka ludzi starszych i samotnych. Tam może nawet występować zjawisko głodu, co w dużych miastach trudno zauważyć. Z badań Stanisławy Golinowskiej wynika, że mogą niedojadać osoby z różnymi dysfunkcjami zdrowotnymi, a często też osoby mało zaradne. Generalnie można przyjąć, że głodu w Polsce nie ma, co nie oznacza, że nie ma biedy, gdzieś bezpowrotnie zniknęła lub odeszła na jakiś czas. Przeciwnie wciąż jest i prawdopodobnie będzie jeszcze długo istnieć; wynika to m.in. z doświadczeń bogatszych państw niż Polska. Mówiąc bardziej współczesnym językiem, bieda w naszym kraju w znacznym stopniu została zmodernizowana i skomercjalizowana, ale wciąż jest głęboko zakorzeniona i ma się całkiem dobrze.

W różnego rodzaju dyskusjach toczących się w środowiskach naukowych, politycznych i środkach masowego przekazu stawia się problem, że bieda niemal zawsze jest związana z różnego rodzaju patologiami, uzależnieniami i często przemocą domową. Stanisława Golinowska stwierdza, że nie zawsze tak musi być. Patologia ma bowiem wiele przyczyn, które niekoniecznie są związane z biedą i z niej nie wynikają. Na przykład ludzie bardzo często przyzwyczajają się do życia w znanych im warunkach społeczno-gospodarczych, gdy tymczasem warunki się zmieniają; nie rozumieją dlaczego i przyzwyczajeni do poprzedniego sposobu życia, nie są w stanie brać odpowiedzialności za swoje życie i kierować swoim losem.

Autorka zwraca również uwagę na związki ubóstwa z przestępczością. Z przeprowadzonych badań omawianych w książce wynika, że – wbrew często utartym stereotypom – nie tylko ubóstwo, bezdomność i bezrobocie są podstawową przyczyną przestępczości, lecz także anomia społeczna. W Polsce okres przemian społeczno-politycznych i gospodarczych przyniósł wzrost pospolitej przestępczości, która jest skorelowana ze zmianami, a także z osłabioną kontrolą społeczną władz państwowych. To sprawia, że w wielu kręgach społecznych tworzą się problemy trudne do rozwiązania. Ogólna teza sprowadza się do tego, że – owszem – ludziom biednym

należy pomagać i ich wspierać. Przysłowiowo mówi się, że należy dawać nie bezpośrednią pomoc w postaci ryby, ale wędkę, aby mogli tę rybę złowić, niestety tak się często nie dzieje. Po prostu wtykamy ludziom rybę do ręki, bo tak jest łatwiej i szybciej. W rzeczywistości niczego to nie załatwia. W pierwszej kolejności jest tu konieczna odpowiedzialność społeczna, której należy się nauczyć.

Pisząc o biedzie, warto jeszcze zwrócić uwagę na marginalizację społeczną, co popularnie określa się wykluczeniem społecznym. W Polsce dyskusja na ten temat rozpoczęła się w pierwszej dekadzie XXI wieku wraz z przystąpieniem do Unii Europejskiej i jej strategii działań nie tylko w sferze zatrudnienia, lecz także w sferze polityki społecznej. „Podobna tematyka była oczywiście obecna w polskiej literaturze przedmiotu wcześniej, ale głównym pojęciem skupiającym uwagę była marginalizacja i marginalność społeczna. Ale wraz z akcesją Polski do UE zaczęto stosować podejście strategiczne, oparte na badaniu wskaźników porównywalnych między poszczególnymi państwami członkowskimi” (Golinowska, 2018, s. 178).

Badacze zauważają, że są liczne zależności między ubóstwem a wykluczeniem społecznym. Jego odczuwanie jest traktowane jako niesprawiedliwość społeczna, a wynikający z tego powodu gniew uznaje się za groźny dla integracji i spójności społeczeństwa. „Kumulacja wielowymiarowego ubóstwa i wykluczenia społecznego, mierzonego izolacją społeczną, dotykała niewielką część społeczeństwa. W roku 2015 był to niecały 1% respondentów. Wynika stąd, że są to zjawiska słabo ze sobą powiązane” (tamże, s. 185).

Z analizy książki Golinowskiej wyłania się podstawowy wniosek, że w pierwszej kolejności w Polsce konieczne zmiany powinny nastąpić w polityce społecznej. Jednakże w naszej polityce społecznej wciąż obowiązuje przekonanie, że należy utrzymywać bezpośrednie świadczenia społeczne, co w dłuższej perspektywie przez wciąż rosnące roszczenia może okazać się niemożliwe do realizacji. Przykładem jest program „500 plus” i często pojawiające się nowe świadczenia. Niestety to biedy nie rozwiąże; oczekiwania wciąż wzrastają, a bieda pozostaje. Można postawić pytanie, czy konieczne jest 500 zł na każde dziecko, czy powinno to być uzależnione od dochodów, a nie oparte na propagandzie, że wszystkie dzieci są nasze i równe. Potrzebna jest na ten temat wielowymiarowa dyskusja. Wydaje się, że jest

to jedna z dróg do zmniejszania polskiej biedy. Tak zwane dawanie wszystkim „po równo” niczego dobrego nie wróży. Jeszcze raz przypomnijmy, że bieda jest w Polsce niewielkim marginesem. A biedni są mocno nastawieni w konsumpcji na dorównywanie bogatym. Podawane są liczne przykłady na ten temat, jak np. że największe telewizory kupują biedni i przy okazji zadłużają się po uszy, co w perspektywie powiększa biedę.

Jeszcze raz odwołajmy się do Golinowskiej, która pisze, że w Polsce bardzo często ciężar zmagania się z biedą w rozwijającej się rynkowo gospodarce ponosili ludzie samodzielnie. Polityka państwa w zwalczaniu ubóstwa i wykluczenia społecznego z perspektywy osób biednych wydaje się skromna – to kropla w morzu potrzeb. W tej sytuacji jeszcze warto zwrócić uwagę szczególnie na „biedaprzedsiębiorczość”, szarą strefę zatrudnienia, na wzrost emigracji zarobkowej oraz wytężoną pracę tych, którzy utrzymują całe rodziny. Zarysowują się też widoczne pozytywne zmiany jako trwałe strategie dostosowania się do sytuacji ubóstwa i wykształcenie sposobu życia opartego przede wszystkim na uzyskiwaniu wsparcia ze strony (instytucji wolontarystycznych?) organizacji społecznych.

Należy jednak zauważyć, że „konsumpcyjny nurt w polityce społecznej niesie kilka zagrożeń rozwojowych, z których dwa wydają się szczególnie ważne. Po pierwsze, może być zagrożeniem zarówno dla rozwoju gospodarczego, jak i dla państwa opiekuńczego. *Welfare state* ma swoje granice związane ze skłonnością społeczeństwa do finansowania dóbr publicznych i społecznego zabezpieczenia. W skrócie rzecz ujmując, bardziej lubi się i popiera programy z niskimi składkami i podatkami niż wysokimi” (tamże, s. 168), pisze w zakończeniu swojej jakże ciekawej książki Golinowska.

BIBLIOGRAFIA

- Ćwieluch, J. (2019). Pieniądze biedy nie przegonią. *Polityka*, 13(3204), 26–27.
- Firlit-Fesnak, G., Męcina, J. (red.). (2018). *Polityka społeczna*. Warszawa: WN PWN.
- Golinowska, S. (2018). *O polskiej biedzie w latach 1990–2015*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Kozek, W., Kubisa, J., Zielińska, M. (2017). *Utrzymać się na powierzchni*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.